

RECENZJE

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 60 (4)/2021, s. 259–269



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2021.043>

Andrzej Chwalba, *Przegrane zwycięstwo. Wojna polsko-bolszewicka 1918–1920*, Wołowiec 2020, ss. 387

Wojna polsko-rosyjska w 1920 r. była jedyną wojną przegraną przez bolszewicką Rosję (od 1922 r. Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich) w – liczącej 74 lata – historii istnienia tego skrajnie totalitarnego państwa. Po obydwóch stronach frontu (obejmującego ponad 1000 km), w trakcie całego militarnego konfliktu (1918–1920), walczyło około 1 500 000 żołnierzy (pod koniec 1920 r. stan Wojska Polskiego osiągnął około 900 000). Po stronie polskiej poległo, zaginęło, zmarło z ran i odniosło rany ponad 220 000 żołnierzy i ludności cywilnej. Straty materialne szacuje się na około 10 000 000 franków francuskich w złocie¹.

Z okazji 100. rocznicy tej ostatniej zwycięskiej wojny Rzeczypospolitej swoją monografię poświęconą tej problematyce opublikował znany historyk – Andrzej Chwalba.

Książka starannie wydana (w twardej oprawie) przez Wydawnictwo Czarne dzieli się aż na 18 rozdziałów, stąd ocena tej publikacji musi być z konieczności bardziej zbiorcza, bez szczegółowego omawiania treści poszczególnych rozdziałów; tym bardziej że autor przyjął chronologiczne ujęcie wydarzeń w pierwszych 12 rozdziałach, a w pozostałych 6 – układ problemowy. Monografia zawiera także wykaz skrótów, niewielką bibliogra-

¹ M. M. Drozdowski, *Dzieje II Rzeczypospolitej*, w: *Zarys historii Polski*, red. J. Tabisz, Warszawa 1979, s. 603; J. Gołcon, *Wojna z bolszewicką Rosją o niepodległość Polski 1918–1920*, Wrocław 2003, s. 183.

fię (właściwie tylko wybrane pozycje bardzo bogatej literatury przedmiotu) oraz indeks nazwisk.

We wstępie autor wyjaśnił, dlaczego nadal używa określenia „wojna polsko-bolszewicka”, powielając właściwie określenie z czasów PRL, kiedy to w ówczesnej propagandzie historycznej skwapliwie omijano określenia „Rosja” i „Rosjanie”... Wydaje się, że najwłaściwsze jest sformułowanie „wojna z bolszewicką Rosją” (pojawiające się coraz częściej w literaturze przedmiotu).

Autor przyjął również cezurę tej wojny, poczynając od późnej jesieni 1918 r.,

kiedy to w głębi Rosji doszło do walk (właściwie niewielkich potyczek) między Armią Czerwoną a 4 Dywizją Strzelców Polskich, która podlegała Armii Polskiej we Francji i gen. Józefowi Hallerowi, a politycznie Komitetowi Narodowemu Polskiemu, który został uznany przez aliantów za polski rząd tymczasowy².

Jest to jednak pogląd bardzo odosobniony. Za dzień zakończenia wojny autor uznał 12 października 1920 r., kiedy to podpisano rozejm i działania wojenne ustały.

W początkach swoich rozważań autor skupił się na „prezentacji stron konfliktu: Wojska Polskiego i jego sojuszników oraz Armii Czerwonej”. Najbardziej uderza gorzka prawda o trudnościach organizowania polskiego wojska. Jak podkreślił autor:

Przekleństwem czasu powojennego była katastrofalna sytuacja w zakresie aprowizacji. Kolejki ustawiły się dosłownie za wszystkim. Niedożywienie setek tysięcy musiało rzutować na wartość – jak powiadano – „materiału żołnierskiego”, na sprawność i wytrzymałość poborowych oraz ochotników. Mieszkańców kraju niepokoiło podziemie przestępcze, które urosło w siłę po wojnie, stale zasilane przez młodych ludzi. Przestępcy atakowali urzędy państwowe, posterunki żandarmerii i policji, organizowali wyprawy na dwory ziemiańskie, plebanie, sklepy i warsztaty żydowskie. Dezorgani-

² A. Chwalba, *Przegrane zwycięstwo. Wojna polsko-bolszewicka 1918–1920*, Wołowiec 2020, s. 14.

wali funkcjonowanie aparatu państwowego i samorządowego. W takich warunkach przyszło budować fundamenty państwa polskiego oraz rozbudowywać armię³.

Wbrew legendzie „o szalonym zrywem niepodległościowym” po ogłoszeniu powszechnego poboru do wojska wielu młodych ludzi chciało tego uniknąć, jak napisał autor:

falszując metryki urodzenia, dodając sobie lat, przedstawiając dokumenty, że są jedynymi żywicielami rodziny, dowodząc niepełnosprawności. Niektórzy wstrzykiwali sobie naftę pod skórę, co miało spowodować wysoką gorączkę, a gdy to nie pomogło, pozostawała łapówka. Powstały „łapówkarskie” przedsiębiorstwa, które zajmowały się pośrednictwem między członkami komisji a zainteresowanymi. W rolę pośredników, zwanych faktorami, najczęściej wcielali się Żydzi. Przekupstwa stały się poważnym problemem, gdyż rosła znieczulica społeczna na sprawy państwa i obronności. Niejeden faktor został aresztowany, ale wkrótce najczęściej wychodził na wolność dzięki... przekupstwu. Koło się domykało. Machina działała skutecznie⁴.

W całej dotychczasowej literaturze przedmiotu nie spotkałem się z tak głębokim ujawnieniem prawdy o rzeczywistości na ziemiach polskich w okresie „euforii” odzyskiwania niepodległości – późną jesienią 1918 r.

W rozdziale pierwszym autor zwrócił uwagę na jeszcze jedną ważną, a mało znaną kwestię – przenikanie haseł komunistycznych w szeregi armii

³ Ibidem, s. 16 i nast.

⁴ „Pójścia do wojska odmawiali często także Żydzi” – napisał autor. „Na wieść o poborze niejeden spośród nich decydował się na ucieczkę poza granice Polski, najczęściej do Wolnego Miasta Gdańska, do Czechosłowacji, Niemiec. Pozostali czynili, co w ich mocy, aby uniknąć wcielenia do armii. Lecz gdy żaden środek nie zadziałał, gdy nie potrafili przekonać komisji, że bez nich wojsko polskie i tak wygra wojnę, to przynajmniej starali się maksymalnie skrócić czas służby. Ich współwynawcy podczas odwiedzin przynosili im w paczkach wraz z jedzeniem środki wywołujące choroby, dlatego dowództwa ograniczyły wizyty, ale wówczas prasa światowa pisała o znęcaniu się polskich oficerów nad żydowskimi żołnierzami”; ibidem, s. 31–32.

polskiej, czemu władze wojskowe usiłowały przeciwdziałać, wydając żandarmerii polowej:

zalecenia, jak powinna postępować z żołnierzami, aby ich nie antagonizować, a tym samym nie ułatwiać penetracji bolszewickich idei i nie zachęcać do dezercji. [...] W krótkim czasie żandarmeria zdołała sobie wyrobić jak najgorszą opinię. [...] Jednostka powołana do zachowania dyscypliny w armii w niemałym stopniu przyczyniała się do jej rozluźnienia. [...] Na dezercję żandarmeria organizowała obławy, [...] ale bywało, że czuli się bezpiecznie dzięki opłacaniu się policjantom, a pieniądze, którymi dysponowali, pochodziły nieraz z rabunku kas pułkowych⁵.

Drugi rozdział autor poświęcił polskim „sojusznikom”, chociaż od razu należy zaznaczyć, że Rzeczpospolita walczyła w zupełnym osamotnieniu! Tak naprawdę na znaczącą skalę nie pomógł Polsce żaden rząd. Autor słusznie podkreślił, że „wbrew obiegowej opinii to relacje polsko-ukraińskie [mimo zawarcia sojuszu wojskowego Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego z ukraińskim przywódcą Semenem Petlurą] nie były dobre; obydwie strony odnosiły się do siebie z wyraźną niechęcią”. Podobnie przedstawiono relacje polskich oficerów z zagranicznymi misjami w roli doradców wojskowych. Autor zwrócił uwagę na to, że:

Polacy i Francuzi doświadczyli innych losów wojennych i byli wychowan-
kami odmiennych szkół wojskowych. Zwycięscy Francuzi, dumni ze swojej

⁵ Na początku 1919 r. komuniści polscy „utworzyli Wydział Agitacji w Wojsku (Wydział Wojskowy), którego zadaniem było między innymi zniechęcanie rekrutów i żołnierzy do służby w wojsku. Komuniści, za swoją ojczyznę uważający Rosję bolszewików i negujący polską państwowość, wzywali między innymi do bojkotu wyborów do Sejmu i poboru do wojska. Zachęcali żołnierzy do buntu, do dezercji i zabijania »reakcyjnych« oficerów. W Zagłębiu Dąbrowskim powołali Czerwoną Gwardię, a w Zamościu, Lublinie, Ostrołęce, Łodzi, Sosnowcu utworzyli rady delegatów żołnierskich. W kilku garnizonach zorganizowali bunty lub podjęli takie próby, jak w Zamościu w 1918 roku czy w Łodzi w lipcu oraz we wrześniu 1919 roku”. Według autora „KPRP [Komunistyczna Partia Robotnicza Polski] mogła liczyć na początku 1919 roku około sześciu do siedmiu tysięcy członków, a latem około dziesięciu tysięcy. W 1920 roku już mniej, gdyż cofała się fala rewolucyjna” – podsumował autor; *ibidem*, s. 34–36.

kultury i miejsca w świecie, chętnie pouczali polskich oficerów i wytykali im niedociągnięcia. Czuli się recenzentami decyzji NDWP i MSWojsk. Polscy oficerowie źle to znosili⁶.

W tej bardzo obszernej monografii zabrakło jednego zwięzłego wyjaśnienia, co złożyło się na polskie zwycięstwo... Niewątpliwie decydująca była decyzja Józefa Piłsudskiego o rozegraniu walnej bitwy z atakującą zaciekle przedpola Warszawy Amią Czerwoną, jak również patriotyzm i ogromna wola zwycięstwa polskich żołnierzy, walczących z wielkim poświęceniem. Nie bez znaczenia była także pomoc i niesłyszana ofiarność materialna polskiego społeczeństwa (rzecz mało znana) oraz poważne błędy Rosjan, którzy popełnili ich po prostu więcej niż Polacy. Należy podkreślić, że plan całej operacji zatwierdzony przez Piłsudskiego (przedstawiony Naczelnemu Wódzowi w trzech wariantach przez gen. Tadeusza Rozwadowskiego) powiódł się wprawdzie wyjątkowo dobrze, ale też był rozwiązaniem bardzo ryzykownym, ponieważ gdyby doszło do przegranej wojsk polskich na jednym z czterech etapów tej rozstrzygającej kampanii, niewątpliwie skończyłoby się to katastrofą dla Rzeczypospolitej i jej całkowitym podbojem przez bolszewicką Rosję. Na pewno stałoby się tak, gdyby klęskę poniosła 5. Armia gen. Władysława Sikorskiego, wiążąca znaczne siły rosyjskie na północnym Mazowszu, która pierwsza uderzyła na przeważające siły wroga (mającego dwukrotną przewagę). Podobnie byłoby, gdyby padła Warszawa, zamieniona następnie przez wojska rosyjskie w twierdzę, bardzo trudną potem do odbicia przez polską armię. I tak byłoby również wtedy, gdyby Naczelny Wódz nie przyśpieszył ataku znad Wieprza o jeden dzień (dzięki przechwyceniu tajnego rozkazu z Moskwy dla Tuchaczewskiego, który miał uderzyć 17 sierpnia całą masą swoich wojsk na stolicę Polski) lub gdyby Polacy ponieśli klęskę (tzw. grupa mozyrska, którą o świcie 16 sierpnia

⁶ Największą uwagę autor poświęcił sojuszniczym wojskom ukraińskim (którymi formalnie dowodził ataman Semen Petlura) i białoruskim (z gen. Stanisławem Bułak-Bałachowiczem na czele). Jednak polskie Naczelne Dowództwo nie mogło mieć do formacji ukraińskich pełnego zaufania, ponieważ niektóre formacje przechodziły wprawdzie na stronę polską i Petlura chciał je włączyć do ukraińskiej „Armii Czynnej”, lecz były to brygady, które „w ciągu niecałego roku kilkakrotnie zmieniały barwy, zdradzając wszystkich dotychczasowych sojuszników”; *ibidem*, s. 71 i nast.

zaatakowały polskie dywizje, okazała się na szczęście formacją militarną tak bardzo słabą, że nawet początkowo podejrzewano pułapkę). I podobnie byłoby również, gdyby Siemion Budionny nie posłuchał rozkazu Józefa Stalina i odstąpił od zdobywania Lwowa, a następnie zdażył zaatakować dywizje Piłsudskiego, przygotowujące się do uderzenia na tyły rosyjskiego Frontu Zachodniego (zaciekle atakującego przedpola Warszawy), które musiałyby przyjąć walkę z Konną Armią zamiast przejść do ataku na bolszewicką „grupę mozyrską”⁷.

Jednak takiej zwięzłej syntezy przyczyn klęski Armii Czerwonej w omawianym opracowaniu zabrakło.

W rozdziałach „problemowych” autor zawarł bardzo trafne oceny, odbiegające od niemal hagiograficznych publikacji większości polskich historyków dotyczących tej wojny. Odnosi się to szczególnie do przebiegu rokowań pokojowych (rozdział 12: *Od Mińska do Rygi*), które prowadzono od sierpnia 1920 r. aż do marca 1921 r. Należy przypomnieć, że delegacja rosyjska miała uprawnienie do odstąpienia Polsce ziem aż po Berezynę, czyli tam, gdzie bez mała rok stały wojska polskie na zastygłej linii frontu. Władze polskie zrzekały się wszelkich roszczeń i praw do ziem na wschód od nowo ustalonej granicy, a Rosja i Ukraina na zachód od niej. Rosjanie byli gotowi oddać Polsce Mińsk i tym samym zamknąć kwestię białoruskiej odrębności, lecz polska delegacja – w której przewagę mieli reprezentanci sejmu, zdominowanego przez polską prawicę – z tego miasta, należącego przed rozbiorem do Rzeczypospolitej... zrezygnowała! Łącznie strona polska zaprzepaściła terytorium wielkości około 120 000 km², postępując – przez niemal cały czas wielomiesięcznych obrad – jakby była stroną pokonaną... Tak uległa postawa wprost zdumiewała przybyłych licznie do Rygi zachodnich dziennikarzy. Ostatecznie ziemie I Rzeczypospolitej (między Bugiem a granicą przedrozbiorową) podzielono tak, że pokonana

⁷ J. Cygan, W. J. Wysocki, *Niepodległość była nagrodą: polski wysiłek zbrojny w latach 1914–1921*, Warszawa 1999, s. 119; L. Wyszczelski, *Warszawa 1920*, Warszawa 2005, s. 266–284; idem, *Bitwa na przedpolach Warszawy*, Warszawa 2000, s. 446–449; N. Davies, *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, tłum. A. Pawelec, Kraków 1997, s. 128, 199–213; por. A. Zamoyski, *Warszawa 1920. Nieudany podbój Europy. Klęska Lenina*, Kraków 2009, s. 156–161; J. Goclon, *W obronie Europy. Wojna z bolszewicką Rosją w 1920 roku*, wyd. 5, Komorów 2021, s. 196–197.

bolszewicka Rosja zachowała większość tego terytorium, a zwycięska Polska – mniejszość...⁸

Na szczególną uwagę zasługuje obiektywna ocena autora co do stosowanych metod propagandy (w rozdziale 15. *Wojna psychologiczna*). Czytamy, że:

Analizując teksty i obrazy, nietrudno zauważyć, że obie strony odwoływały się do podobnych, a nawet tych samych klisz, używały nieraz tych samych sformułowań i metafor. W ulotkach, broszurach, prasie stale były obecne zarzuty o stosowanie polityki gwałtów i przemocy wobec bezbronnych, o znęcanie się nad starcami i kobietami. Wczytując się w teksty, napotykamy z jednej strony hordy polskie, a z drugiej strony bolszewickie, a po obu stronach frontu żołnierze są brutalni, nieludscy, bezwzględni wobec cywilów. W świetle materiałów źródłowych hunowie byli po obu stronach konfliktu⁹.

Wydaje się to jednak niebezpiecznym uproszczeniem, ponieważ nie takie same były proporcje wzajemnego znęcania się, a już na pewno masowego gwałcenia polskich kobiet, a nawet małych dziewczynek, czym

⁸ J. Goclon, „Rząd obrony narodowej” Wincentego Witosa (24 VII 1920–13 IX 1921). *Pozycja prawno-ustrojowa i dokonania w polityce wewnętrznej*, wyd. 3, Komorów 2019, s. 382; A. R. Kozłowski, *Rosja wyparta z Europy; geopolityka granicy pokoju brzeskiego 1918*, Toruń 2001, s. 107–112; S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski 11 XI 1918–17 IX 1939*, Wrocław 1989 (II obieg), cz. 1, s. 48–50; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2, Warszawa 2000, s. 371–374; J. Topolski, *Historia Polski*, Warszawa 1994, s. 256.

⁹ Izaak Babel (uczestnik tej wojny po stronie rosyjskiej) w swoich pamiętnikach napisał, że kozaków Budionnego charakteryzowało „zwierzęce barbarzyństwo”, trudno się więc dziwić, że w ulotkach „ostrzegano – jak podaje autor – przed bolszewikiem, który był nietypowym żołnierzem, innym niż carski z czasów Wielkiej Wojny. To zwyrodnialec, psychopata, bandyta. Tę opinię zdawały się potwierdzać kolorowe ulotki i plakaty, na których bolszewicki żołnierz w czapce z futrzanym otokiem trzyma w zębach skrzwawiony nóż. [...] Jednym słowem – »dzicz bolszewicka«, ulegająca najniższym instynktom. W bolszewiku – czytamy dalej – skupiały się najgorsze możliwe cechy; okrucieństwo, brutalność, brak poszanowania dla prawa ludzkiego i boskiego, brak umiaru w przemocy. Budziło to przerażenie. Jednak strach w nadmiernych dawkach może działać paraliżująco – trafnie podsumował autor – może demobilizować, powodować apatię, może zatem wywołać inną niż zamierzona reakcję odbiorcy”; A. Chwalba, op. cit., s. 315, 317, 321.

polscy żołnierze rosyjskim kobietom się nie odpłacali, armia polska nie wkroczyła bowiem na ziemie rdzennie rosyjskie po zwycięskiej bitwie nad Niemnem¹⁰.

Ważną uwagą, świadczącą o dużym obiektywizmie autora, jest ukazanie tej wojny w odbiorze polskiego społeczeństwa (rozdział 16: *Cywilie a wojna*).

Wojna nie mogła cieszyć się sympatią i zrozumieniem w milionowych rzeszach ludności cywilnej, gdyż to one padły jej ofiarą – ofiarą grabieży, gwałtów, rekwizycji, rozbojów. Stosunek żołnierzy [polskich] do cywilów najczęściej był arogancki i brutalny. Znęcanie się nad ludźmi, upodlanie ich były na porządku dziennym. Opór przeciw kradzieży czy rekwizycji mógł się zakończyć zabiciem właściciela i spaleniem jego domostwa. „Cham ma od tego mordę, aby go po niej bić” – komentował jeden z żandarmów. Z perspektywy cywilów wojna to kataklizm, który zabija nadzieje na lepszy czas, dlatego nie może budzić pozytywnych skojarzeń¹¹

– podsumował autor i trudno się z tym nie zgodzić.

Należy również podzielić ukazanie przez autora w sposób pozytywny postawy polskiej arystokracji wobec toczącej się wojny. Ziemianie dosko-

¹⁰ „Wśród bolszewików ze szczególnej brutalności – podsumował autor – zasłynęli żołnierze Budionnego i Gaj-chana [właśc. Bżyskiana – dowódcy III Korpusu Konnego] i kozacy, co przyznają nawet źródła sowieckie. »Kto stał na drodze, brał w łeb szablą albo w brzuch bagnetem. Jeńców w mieście nie brano w ogóle [...]. Brano za to gwałtem kobiety [...]. Gdy w ręce rosyjskie wpadł szpital wojskowy, ponad stu rannych padło ofiarą mordu, pielęgniarce zaś, które nie ukryły się, gwałcono i kaleczono« – to jeden z wielu podobnych obrazków z pochodu na zachód Gaj-chana, tym razem z Płocka. »Gwałcenie kobiet chrześcijańskich i żydowskich było na porządku dziennym. Bolszewicy uważali to za zaszczyt względem miejscowej ludności, powtarzając, że wytwarzają nową rasę« – czytamy w »Kurierze Płockim«. Z jak najgorszej strony pokazali się także żołnierze z tak zwanych dzikich pułków składających się z Azjatów. [...] Źródła, niezależnie od proveniencji, jednoznacznie przyznają, że szczególnie okrutnymi wobec cywilów byli żołnierze Bułak-Bałachowicza, będący często pod wpływem alkoholu oraz kokainy pozostawionej przez Niemców. Polskie władze faktycznie pozostawały bezsilne, toteż nawet pojawił się pomysł internowania jego wojsk, ale polityka zwyciężyła» – zakończył autor. Wynika z tego wniosek, że jednak polskie władze wojskowe tolerowały okrucieństwo również w szeregach swoich sojuszników...; ibidem, s. 336–337.

¹¹ Ibidem, s. 334.

nale rozumieli, że zwycięstwo Armii Czerwonej przyniesie jedynie zagładę tej warstwy, w zdecydowanej większości wspomogli więc wysiłek wojenny polskiej armii wyposażeniem wojskowym, kupnem pożyczek na rzecz armii, oddając nawet biżuterię rodową czy fundując sprzęt szpitalny, i wstępowali do wojska, najczęściej do kawalerii. Arystokraci „współtworzyli także sieć gospód i jadłodajni dla żołnierzy, organizowali przedstawienia teatralne i zaopatrywali biblioteki żołnierskie w prasę oraz książki, uruchamiali łaźnie i pralnie wojskowe. Lecz obserwowano także odmienne zachowania, egoistyczne i samolubne”¹².

Mieszane uczucia budzi natomiast ukazanie losów i postaw ludności żydowskiej. Autor podaje, że „do AO [Armii Ochotniczej] wstąpiło około trzech tysięcy Żydów, to jest około trzech procent ogółu ochotników”, oraz że:

nie tylko w Hrubieszowie, lecz także w wielu innych miastach i miasteczkach żydowscy członkowie rewkomów [Komitetów Rewolucyjnych] ratowali polskich ziemian, burmistrzów, wójtów, oficerów, a nawet księży. [...] Niejednokrotnie ostrzegali polskich sąsiadów przed aresztowaniami. [...] Z jak najlepszej strony zapisali się partyzanci żydowscy atakujący formacje bolszewickie, jak choćby na terenie północnego Mazowsza i Podlasia¹³.

O partyzantce żydowskiej atakującej polskie oddziały nie znalazłem jednak żadnej wzmianki... Według znanego badacza tej problematyki, Janusza Szczepańskiego, „w tymże Hrubieszowie ludność żydowska strzelała do wycofujących się oddziałów polskich! [...] Żydzi stanowili większość członków milicji ludowej (w Siedlcach aż 80%), rekrutującej się głównie z dezertersów Wojska Polskiego”.

Młodzież żydowska masowo unikała polskiego poboru wojskowego, „specjalizując się” w symulowaniu najprzeróżniejszych chorób, jednocześnie szeroko uprawiała wrogą agitację przeciwko poborowi i kiedy polska młodzież walczyła i ginęła jeszcze w październiku 1920 r. na wojnie – w obronie ojczyzny, to młodzież żydowska zajmowała już miejsca na polskich uczelniach (głównie na medycynie i kierunkach technicznych), których zabrakło

¹² Ibidem, s. 343.

¹³ Ibidem, s. 363–364.

potem dla polskich zdemobilizowanych (dopiero w grudniu 1920 r.) – polskich bohaterów!¹⁴

Spośród bardzo wielu książek o wojnie z bolszewicką Rosją, jakie ukazały się po 1990 r., monografia Andrzeja Chwalby jest w jednym aspekcie dosłownie unikatowa; nikt wcześniej nie opisał tak obszernie rosyjskiego bestialstwa, jakiego dopuszczali się żołdacy bolszewickiej Armii Czerwonej zarówno wobec polskich jeńców, jak i ludności cywilnej, ale też w żadnej innej publikacji nie przedstawiono okrucieństwa i bezwzględności w traktowaniu poddających się „krasnoarmiejców”, na jakie pozwalali sobie polscy żołnierze. Piekło wojny zostało ukazane z wyjątkowym obiektywizmem i stąd należy uznać tę monografię za szczególnie wartościową, tym bardziej że zawarto w niej informacje, które dotychczas nie były omawiane w literaturze przedmiotu. Czasami może nawet nastąpiło zbytne uszczegółowienie, co „szerszemu” czytelnikowi może utrudniać przyswojenie całościowego obrazu tej wyjątkowo okrutnej wojny, również z tego powodu, że było to nie tylko militarne zmaganie wielkich armii, lecz także zaciekle walka o podłoże ideologicznym – skrajnie odmiennym; Polacy bronili niepodległości państwa, własnego życia, demokracji i wolności religijnej, podczas gdy rosyjscy komuniści nieśli jedynie powszechną grabież, demoralizację całych narodów i – nieznane wówczas na taką skalę – ludobójstwo!¹⁵

¹⁴ J. Szczepański, *Wojna 1920 na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa 1995, s. 226; J. Goclon, *W obronie Europy...*, s. 123–127; idem, „Rząd obrony narodowej” Wincentego Witosa..., s. 66–67, 122.

¹⁵ W dwudziestoleciu międzywojennym takie poglądy były powszechne, co w podsumowaniu ideologii komunistycznej przypomniał Karol Sacewicz, pisząc, że „międzywojennym krytykom komunizmu [...] »różowa fikcja sowieckiego raj«, bliska zachodnim dyplomatom, nie przesłaniała »czerwonej rzeczywistości sowieckiego piekła«, prezentowanej w licznych sprawozdaniach z podróży po Rosji lat międzywojennych. Nie mogła ludzi, że »sowiecki raj« znosi niesprawiedliwość rzeczywistości przez nich opisywanej, znającej kryteria oceny systemów totalitarnych: faszystowskiego i hitlerowskiego z jednej, komunistycznego z drugiej strony. [...] Zdaniem jezuita Jana Rostworowskiego – cytował Sacewicz – komuniści, podobnie jak faszyci – podejmowali »gigantyczne próby zupełnego przerobienia życia ludzkości i osadzenia go na nowych podstawach«; K. Sacewicz, *Antykomunizm – antybolszewizm – antyrosyjskość? Analogie i antynomie w polskiej propagandzie w wojnie z Rosją Sowiecką*, w: *Antykomunizm Polaków w XX wieku*, red. P. Kardela, K. Sa-

Jednej rzeczy stanowczo zabrakło w tej bardzo wartościowej, obszernej publikacji – ikonografii... Książka nie zawiera dosłownie ani jednej fotografii (umieszczono w niej jedynie kilka map), które zachowały się w archiwach (i w przedwojennych publikacjach) w tysiącach¹⁶ – co dodatkowo przybliżyłoby czytelnikom pełny obraz militarnych zmagania w tej ostatniej – zwycięskiej – wojnie Rzeczypospolitej toczonyj dosłownie o samo istnienie państwa polskiego, którego armia, walcząc z najwyższym poświęceniem, czyniła to w zupełnym osamotnieniu...¹⁷ Polakom, którzy tak bohatercko bronili pośrednio całej Europy, nie pomogły znacząco wojska żadnego innego kraju...

Jacek Goclon (Wrocław)

ORCID: 0000-0002-5605-1558

cewicz, Białystok 2019, s. 45, 57; idem, *Komunizm i antykomunizm w II Rzeczypospolitej*, Olsztyn 2016, s. 219–220; J. Goclon, *W obronie Europy...*, s. 263.

Tutaj warto jeszcze przytoczyć pogląd znanego naukowca Wojciecha Roszkowskiego, który doskonale zdefiniował, czym był bolszewicki zamach stanu i co przyniósł samej Rosji i światu w 1917 r. „Bolszewicy rozpętali bezprecedensowy terror – podsumował Roszkowski – i w końcu stworzyli unikatową dyktaturę. Propagowali przy tym »internacjonalistyczną« teorię rozprzestrzeniania rewolucji proletariackiej w świecie, opartą na »nienawiści klasowej«. Stosowali krańcowo zasadę, że cel uświęca środki, co czyniło wszelkie kontakty z rządem bolszewickim niezmiernie trudne. Ich strategia była mieszaniną rewolucji z nowego rodzaju imperializmem”. Nigdy nie spotkałem się dotychczas z ukazaniem w tak lapidarny sposób istoty bolszewickiego piekła, zgotowanego własnemu narodowi przez rosyjskich komunistów (którzy chcieli to piekło narzucić Polakom i całej Europie), z podkreśleniem „klasowej nienawiści” – jako „teoretycznej” podstawy ich okrutnych rządów. Słusznie Roszkowski przytacza wypowiedź Lenina z 1916 r., iż „ktokolwiek myśli, że socjalizm da się osiągnąć bez rewolucji społecznej i dyktatury proletariatu, nie jest socjalistą. Dyktatura to władza państwowa oparta na przemocy”; W. Roszkowski, *Mistrzowska gra Józefa Piłsudskiego*, Kraków 2018, s. 69–70.

¹⁶ Zob. *Księga pamiątkowa ku uczczeniu pierwszego dziesięciolecia odrodzonej Ojczyzny*, Kraków 1931.

¹⁷ A. Chwalba, op. cit., s. 281; G. Nowik, *Wojna światów. 1920 Bitwa warszawska*, Warszawa 2011, s. 80–81.